

# moje zdrowie

DOMOWY PORADNIK MEDYCZNY

Nr 12(116)  
GRUDZIEŃ  
2001

Cena 3.20 zł  
(w tym 7% VAT)  
Nr ind.384836  
ISSN 1231-3203

ISSN 1231-3203



12

771231 320007



*Święta  
są w tobie*

ZIMA ALERGIKA

# Zgoda. na życie

Rozmowa z Krystyna Jandą

**– Czytelnikom jest Pani doskonale znana ze swoich wspaniałych ról filmowych i teatralnych. Pani zainteresowania wykraczają jednak poza te ramy. Od kilku lat współpracuje Pani z Fundacją „Synapsis”, zajmującą się dziećmi autystycznymi. Na czym polega ta współpraca?**

– Dotychczas pomagałam im głównie w sposób tradycyjny – grałam na ich rzecz, moje nazwisko wspierało każde przedsięwzięcie, uczestniczyłam w ważnych dla nich uroczystościach, takich jak otwarcie pierwszego pawilonu poradni dla dzieci autystycznych w Warszawie. Teraz trafiłam na tekst, który mówi o autystycznej dziewczynce i pomyślałam, że wreszcie mogę zrobić coś w sposób mi najbliższy – zagrać chorą bohaterkę i jej ustami mówić ze sceny rzeczy naprawdę ważne, dotyczące zarówno autyzmu, jak i sensu życia, choroby, cierpienia i śmierci. Ten monodram jest dla mnie wielkim wyzwaniem artystycznym, ale nie boję się podjąć ryzyka właśnie ze względu na cel – popularyzowanie wiedzy o autyzmie, który w Polsce jest chorobą wciąż mało znaną i słabo rozpoznawaną nawet przez pediatrów.

**– Wielu ludzi po raz pierwszy dowiedziało się o istnieniu tej choroby dzięki roli Dulsiny Hoffmana w filmie „Rainman”. Pani gra dotkniętą tą chorobą dziecko. Ile takich dzieci jest w Polsce?**

– Szacuje się, że ok. 10 tys., ale liczba ta może być wyższa, bo do końca nie wiadomo, u ilu dzieci na wsiach i w małych miasteczkach nie została właściwie rozpoznana. Ta choroba ma bardzo różny przebieg indywidualny i często rodzice nie zdają sobie sprawy, że mają z nią do czynienia. Znam przypadek dziecka, które rodzice uważali za wstydlliwe i sądzili, że nie kontaktuje się z otoczeniem, ponieważ nie ma takiej potrzeby. Tymczasem autyzm nie rozpoznany i nie leczony pogłębia się.

**– Jak przygotowywała się Pani do roli 10-letniej Steinberg i co stanowiło dla Pani największą trudność?**

– Chodziłam do poradni dla dzieci autystycznych, obserwowałam je, rozmawiałam z ich terapeutami. Chciałam wychwycić te elementy choroby, które mogły mi posłużyć do przedstawienia jej na scenie. Z konieczności musiałam podejść do tego w sposób, w jaki nigdy nie patrzę na ludzi chorych. Wiedziałam jednak, że robię to w dobrej sprawie – nie staram się sportretować chorego dziecka, udawać, że nim jestem, tylko nadać temu formę artystyczną, ale być wiarygodną, grać tak, żeby ludzie przejęli się tym, co widzą. Największa trudność roli polega na tym, że autyzm jest przeciwieństwem teatru. Istotą autyzmu jest zamknięcie się na świat zewnętrzny i brak kontaktu z nim, podczas gdy główną zasadą teatru jest otwartość i poszukiwanie tego kontaktu. Ukazując autyzm, nie mogę chcieć się z nikim skontaktować, a jak grać bez kontaktu z widownią? – na tym polega największe wyzwanie.

**– Czy nie obawia się Pani, że właśnie ze względu na specyfikę choroby spektakl może być dla widzów trudny w odbiorze?**

– To bardzo prosta i wzruszająca opowieść o kimś, kto jest na godzinę przed śmiercią i wie, że umiera. Zastanawia się nad całym swoim życiem i dlatego jest to historia uniwersalna. Fakt, że bohaterka jest chora na autyzm, ma znaczenie o tyle,

iz pokazuje nam, że wśród tych dzieci często zdarzają się jednostki ponad miarę inteligentne i dojrzałe, zdolne do tak głębokich i mądrych przemyśleń, jak mała Steinberg. Ponieważ dzieci autystyczne nie wartościują zdarzeń, przez to zapis jest wstrząsający. Ona w taki sam sposób mówi o tym, że zjadła na kolację paluszki rybne, jak o tym, że przyzedł do niej lekarz i powiedział, że umrze.

**– Co poza poszerzeniem doświadczeń artystycznych dała Pani ta rola?**

– Sztuka niesie ze sobą bardzo optymistyczne przesłanie – zgodę na życie takim, jakie ono jest i jaki przypadł nam los. Mnie samej bardzo pomogła i myślę, że będzie prezentem dla wielu widzów. Ta rola daje mi poczucie, że to, co robię, nie jest sprawą tylko moją i mojego teatru, ale czymś więcej – jest misją i nie wstydę się tego powiedzieć.

**– Dlaczego podjęła się Pani tej misji?**

– Uważam, że odpowiedź jest oczywista. Każdy człowiek, jeżeli ma szansę komuś pomóc, pomaga. Zresztą, pomagając innym, pomagamy nie tylko im, ale również sobie. Ja po prostu czuję się lepiej, czuję się bardziej człowiekiem. Pomagam też innym fundacjom, np. fundacji dzieci niewidomych, na której konto regularnie wpłacam ustaloną sumę pieniędzy. Jeśli więc mogę pomóc w sposób mi najbliższy, używając wszystkiego, co dzisiaj umiem, to uważam, że jest to najszlachetniejsza forma pomocy, jaką mogę służyć.

**– W jaki sposób, poza samym spopularyzowaniem wiedzy o autyzmie, Pani monodram pt. „Mała Steinberg”, grany od października w Teatrze „Studio” w Warszawie, pomoże chorym dzieciom?**

– Fundacja jest współwłaścicielem spektaklu i zdobyła fundusze na jego wystawienie. Największe znaczenie ma jednak nagłośnienie w mediach problemu autyzmu. Każda fundacja stara się przekonać społeczeństwo, że problem, którym się zajmuje, jest ważny. Mam nadzieję, że obecność tego tematu w mediach w związku ze spektaklem, moja cowieczorna praca oraz spotkania publiczności ze mną, z terapeutami, z rodzicami dzieci autystycznych po każdym przedstawieniu szalenie pomoże całej sprawie. To często stosowany na świecie rodzaj współpracy między różnymi grupami zawodowymi – sztuka pomaga fundacji zdrowotnej.

**– W dzisiejszych czasach ludzie raczej uciekają od tematów związanych z chorobą, cierpieniem, śmiercią. Skąd czerpie Pani odwagę do przedstawiania tej problematyki?**

– Odpowiem słowami mojej bohaterki: „Bóg dał nam rzeczy smutne, żebyśmy byli bardziej ludzcy. Rzeczy smutne dotykają nas bardziej i w taki sposób, w jaki wesołe w ogóle nie są w stanie”. Myślę, że od takich problemów nie można uciekać, trzeba się z nimi zmierzyć. Ci, którzy chronią się przed nimi, nie robią tego z wrażliwości, a z obojętności. A moją sprawą jest to, żeby ludzie chcieli tego słuchać i oglądać ten spektakl. To mój zawód.

Rozmawiała: Katarzyna Walkiewicz

Fot. Lidia Popiel

